

Olga

Mała ksiązeczka Taporii

To jest prawdziwa historia
dziewczynki z Ukrainy

© 2018 Taporii / Ruch ATD Czwarty Świat
pl.taporii.org / atd.org.pl
Ilustracje: Łukasz Cywiński

*Cześć! Mam na imię Olga, mam 19 lat.
Pochodzę z Ukrainy, od kilku lat mieszkam w Polsce.
Chciałam Wam opowiedzieć historię mojej przyjaźni
z dzieciństwa.*

Miałam 6 lat. Z powodów problemów zdrowotnych byłam w szpitalu i czekałam na zabieg, który miał mi pomóc. Razem ze mną czekały także inne dzieci. Wszyscy się baliśmy. Pytali, co ich czeka, bo musieli przejść przez te drzwi bez rodziców, zgodnie z obowiązującymi w szpitalu zasadami. Niektórzy potem wychodzili cali we łzach. Część była nieprzytomna i musieli ich wywozić na wózkach szpitalnych. Co gorsza, nie wolno było przed tym zabiegiem jeść, więc byliśmy głodni.



— Boisz się? — zagadnął chłopiec, który był przede mną w kolejce.

— Oczywiście, że się boję. Wszyscy się boimy.

— Też się boję, ale jeśli wyjdę stamtąd o własnych siłach i nie będę blady, to znaczy, że nie ma się czego bać i wszystko będzie w porządku.

Czekaliśmy i czekaliśmy, aż przyszła jego kolej. Myślałam: „zobaczmy, jak mu ten zabieg pójdzie i co będzie potem”.

Po jakimś czasie wyszedł na własnych nogach. Był trochę blady, ale powiedział, że żyje. Trochę boli, ale da się wytrzynać.

„No to nie muszę się martwić!” — uznałam.

Wkroczyłam do gabinetu jak bohaterka. Nie było przy mnie mamy, która została w szpitalnej poczekalni. Weszłam sama. Niestety, w moim przypadku zabieg nie poszedł najlepiej i jak się skończył, okazało się, że nic nie widzę. Pielęgniarka wyprowadziła mnie za rękę i posadziła na krzeselku. Powiedziała, że jutro odzyskam wzrok.

Mama bardzo się przestraszyła. Na domiar złego okazało się, że autobusy nie kursowały i nie mogłyśmy wyjechać z miasta. Nie wiedziała, gdzie będziemy nocować. Poszła zadzwonić do swoich znajomych, żeby zapytać, czy mogłybyśmy zatrzymać się u nich. W tym czasie on do mnie podszedł i zapytał:

— Jak ci poszło?

— Wiesz co? Teraz w ogóle nic nie widzę — odparłam.



— Naprawdę? — zdziwił się. — Nawet mnie?

— Naprawdę. Po co miałabym zmyślać?

— Bardzo mi przykro, że tak się stało — powiedział ze współczuciem.

Wyjaśniłam, że czekam na mamę i że nie mamy jak wrócić do siebie na wieś.

— Co teraz zrobicie? — zapytał.

— Nie wiem.

Podeszła do nas moja mama i przekazała wiadomość, że będąemy nocować na dworcu.

— Poczekaj sekundę, pójdę o coś zapytać moją babcię — zwrócił się do mnie chłopiec i odbiegł.

Siedziałyśmy z mamą i czekałyśmy. Nigdzie się nie spieszyłyśmy, i tak nie miałyśmy dokąd pójść.

Po jakimś czasie mój nowy przyjaciel wrócił ze swoją babcią i oznajmił:

— Znalazłem rozwiązańe, sprawa załatwiona.

Moja mama i jego babcia odeszły porozmawiać, a ja zwróciłam się do niego:



— Co wymyśliłeś?

— Wszystko załatwione — odrzekł. — Przenocujecie u nas.

— Co? Tak po prostu?

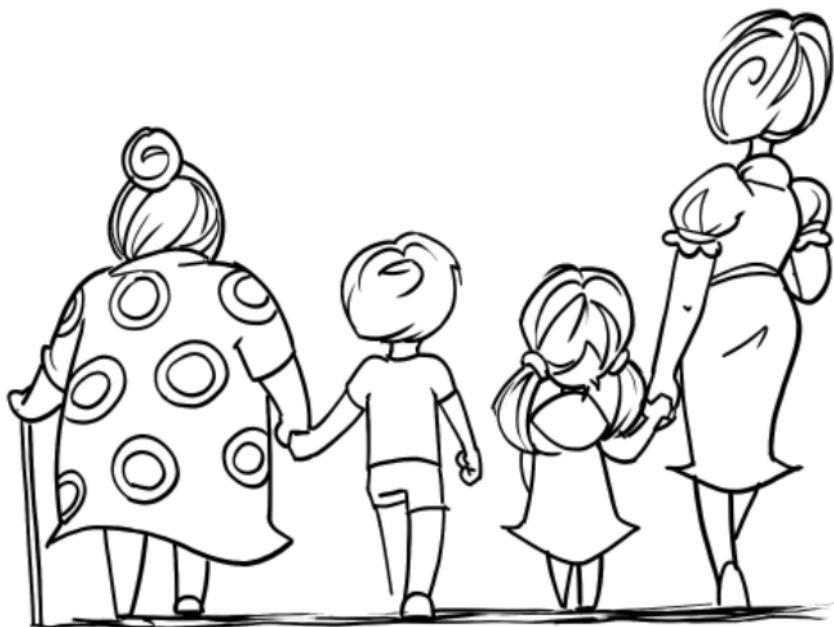
— No tak.

— Dobrze — zgodziłam się i mu podziękowałam.

Pojechaliśmy do nich. Po kolacji chłopiec powiedział do swojej babci, że chce, żebym obejrzała jego pokój.

— Ej, ale przecież Olga go nie zobaczy — zauważyła babcia. — Jak chcesz go jej pokazać?

— Coś wymyślmy — odrzekł i zaprowadził mnie do swojego pokoju. Zaczął mi podawać do ręki przedmioty i opowiadać, czego dotykam.





— Tyle dobrego dla mnie zrobiłeś, a ja nawet nie wiem, jak masz na imię.

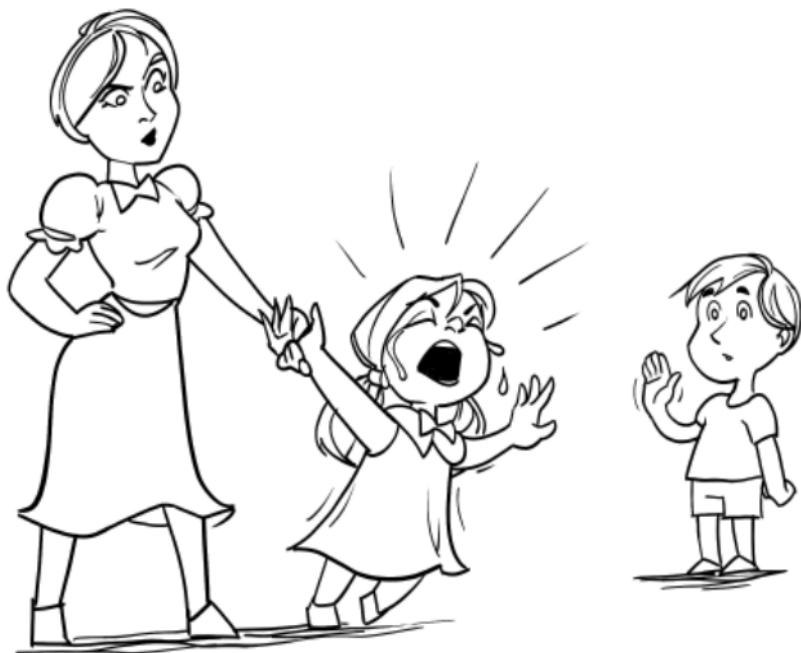
— Nazywam się Slava — przedstawił się chłopiec.

— A ja jestem Olga.

Potem dowiedziałam się, że był ode mnie o 2 lata starszy.

Następnego dnia rano już widziałam normalnie, tak jak powiedziała pielęgniarka.

Byłam u niego kilka dni, aż w końcu przyszła pora się pożegnać. Bardzo tego nie chciałam. Nareszcie miałam przyjaciela, i to jakiego fajnego! Wcześniej nie miałam przyjaciół. Mam astmę i kiedy dzieci dowiadują się, że nie mogę biegać, skakać i się śmiać tak jak one, to nie chcą się ze mną bawić.



Kiedy już trzeba było wyjeżdżać, zaprotestowałam:

— Ej, mamo, ale jak to? On jest moim przyjacielem! Na wsi nie mam w ogóle przyjaciół, co ja tam będę robić?

— Musimy jechać do domu.

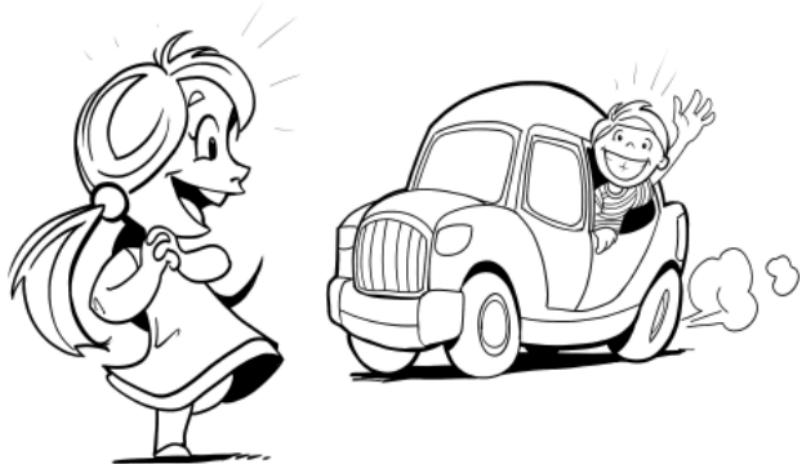
— Olgo, nie przejmuj się — włączył się do rozmowy Slava. — Jeszcze się spotkamy.

— Jak? — nie dowierzałam. — Ty mieszkasz tutaj, w mieście, a ja mieszkam tam gdzieś w małej wiosce. Jak możemy się spotkać?

— Nie wiem, ale jestem pewien, że się spotkamy.

Minęła zima, po niej wiosna... Nie spodziewałam się, że jeszcze go kiedyś zobaczę. Myślałam sobie: „przyjaciel był i już go nie ma... Tak wygląda poznawanie osób w szpitalu: nawiązuje się kontakt, zaprzyjaźnia, a potem każdy jedzie w swoją stronę i już koniec”.

A potem przyszło lato. Właśnie siedziałam na ławce na podwórku, kiedy zobaczyłam samochód,



który zaparkował przed domem sąsiadów z naprzeciwka. Nie mogłam uwierzyć, kto z niego wysiadł: Slava!

— Olgo! — zawałał. — Cześć!

— Cześć — odparłam zaskoczona. — Ale jak to? Ty tutaj? — dziwiłam się, że przez te wszystkie lata, chociaż byliśmy sąsiadami, nie zauważaliśmy się nawzajem i nie udało nam się zaprzyjaźnić.

— Przecież mówiłem ci, że jeszcze się spotkamy.

Okazało się, że Slava przyjeżdżała na wakacje do wioski, w której mieszkałam. Od tego czasu

spotykaли́śmy się každego lata. Robiliśmy razem różne dziwne rzeczy, na które sama bym nie wpadła. Było mnóstwo śmiechu i zabawy. Jak to przyjaciele, czasem się kłóciliśmy, ale żadna sprzeczka nie zniszczyła naszej przyjaźni.



Po zapoznaniu się z historią Olgi zachęcamy do zastanowienia się nad poniższymi pytaniami:

1. Czy pamiętasz swojego pierwszego przyjaciela (przyjaciółkę)?

Opowiedz nam swoją historię przyjaźni.

2. Jakie zachowania i gesty, twoim zdaniem, pomagają rozpocząć prawdziwą przyjaźń?

Opowiedz nam o nich.

3. Dlaczego warto pielęgnować przyjaźń?

Grenadierów 34, lok. U1
04-073 Warszawa
polska@atd-fourthworld.org